Nakład 10750 egz.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena pojedyńczego egzemplarza 30 groszy

Rok III. Katowice, dnia 15-go marca 1930 roku Nr. 29.

Organ Śląskiego Związku Samoobrony Społecznej „Do Czynu".

Wydawca. Śląski Związek Samoobrony Społecznej „Do Czynu." Pod redakcją Alojzego Macha

Redaktor przyjmuje w środy, piątki i soboty od godziny 3 do 6 popołudniu. — Rękopisów nie zwraca się. Przedruki artykułów dozwolone z podaniem źródła

Dwutygodnik

Pismo do nabycia we wszystkich kioskach, oprócz kiosków Nowaka w Katowicach. Wychodzi 2 razy w miesiącu: pierwszego i piętnastego.

Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Teatralna 10 (parter) — Prenumerata miesięczna gr. 60, kwartalna zł. 1.80, roczna zł. 6.00

Konto P. K. O. Nr. 305 910 Administracja czynna codziennie oprócz niedziel i świąt od 10 do 13 i od 15 do 19. Konto P. K. O. Nr. 305 910

W jaki sposób zdobywa się mieszkanie

w Katowicach i Król. Hucie bez grubego odstępnego? Bezdomni i nieszczęśliwe rodziny, gnieżdżące się w maleńkich izdebkach, uważnie czytajcie! Kto tęskni za feldfeblami z Magistratu katowickiego? Jak się na mnie pomściły te feldfeble?

Kwestja rabunku mieszkań przez żydostwo napływowe nie jest nową w Katowicach. Zaraz po wkroczeniu wojsk i władz polskich na Górny Śląsk, byliśmy świadkami masowego opanowywania mieszkań przez żydostwo napływowe. Obowiązująca wówczas na Śląsku niemiecka ustawa mieszkaniowa, nadająca w sprawach mieszkaniowych poprostu władzę dyktatorską magistratom i urzędom gminnym mogła się temu najzupełniej przeciwstawić i ani jednego żydowskiego najeźdźcy do opróżnionego mieszkania nie dopuścić. Na podstawie ówczesnej ustawy niemieckiej nawet w charakterze sublokatora żyd mieszkania nie mógłby opanować. Jeżeli żydostwo — zwłaszcza w Katowicach — wówczas szturmem zdobywało setki mieszkań, przyczyna tego niesłychanego zjawiska leżała w tych niezwykłych warunkach, jakie panowały wówczas w Magistracie katowickim. Było wojsko polskie na Śląsku, były władze polskie, ale Magistrat katowicki, na czele którego stał p. bürgermajster Górnik, był — jak dawniej — fortecą prusko-hakatystyczną. Jeszcze w roku 1924, w dwa lata po objęciu Górnego Śląska przez Polskę, np. w pokoju Nr. 41 na drugiem piętrze Magistratu wisiały sobie najspokojniej portrety Hindenburga i Mackensena, a nie brakowało również obrazów, przypominających triumfy żołdactwa niemieckiego, jak np. bitwy pod Tannenbergiem.... dla pokrzepiania na duchu zespołu prusko-hakatystycznego ówczesnego Magistratu. W dwa lata po objęciu Górnego Śląska przez Polskę, wielu urzędników magistrackich — dawniejszych leutenantów pruskich — paradowało po biurach Magistratu katowickiego w mundurach leutenanckich ze wszystkiemi szlifami i ozdobami, rzekomo je „dodzierając". Największy jednak rej w Magistracie wodziły dawniejsze feldfeble. Np. decernentem Urzędu Mieszkaniowego był feldfebel Luschwitz. Gdy pruski feldfebel stał na czele Urzędu Mieszkaniowego, dziwić się nie można, że mimo istnienia ustawy, która magistratom nadawała władzę dyktatorską w sprawach mieszkaniowych, Polaków do opróżnionych mieszkań nie dopuszczano, natomiast żydostwo każde wolne mieszkanie opanowywało. Ja w ciągu 2 lat deptałem Luschwitzowi po piętach, przydziałów mieszkaniowych od niego otrzymałem 3, ale ani jednego mieszkania nie zająłem, bo na te mieszkania Luschwitz poprzednio przydziały podpisał innym lokatorom. Były to oczywiście feldfeblowe szykany, przystrojone całą pruską bezczelnością. Gdy pewnego razu, wytrącony z równowagi szykanami Luschwitza, przyszedłem do Urzędu Mieszkaniowego i w stosownym tonie zapytałem go, co to wszystko ma znaczyć, feldfebel pruski począł mnie uspakajać i tłumaczyć, że zaszły trzy pomyłki, ale mieszkanie otrzymam. Wkońcu jął mi tłumaczyć, że jako redaktor swojemi artykułami utrudniam mu wyszukanie mi mieszkania, bo — gdyby mi mieszkanie przydzielił — spotkałby się z zarzutami ze strony „pewnych" kół, z któremi jest związany. Zrozumiałem wtedy, że Luschwitz — jako pruski feldfebel — działa na stanowisku decernenta Urzędu Mieszkaniowego po myśli intencyj volksbundowych i do mieszkania się nie dostanę, dopóki swojemi artykułami na to sobie.... nie zasłużę.

Nie mając najmniejszego zamiaru za cenę uzyskania mieszkania zaprzedawać się pruskim feldfeblom, o mieszkanie zabiegać przestałem, natomiast wszedłem w kontakt z p. Kulą, ówczesnym prezesem powstańców na powiat katolicki i wspólnie z nim — po porozumieniu się ze wszystkimi organizacjami polskimi na terenie Katowic i powiatu — zorganizowaliśmy wiec protestacyjny przeciwko gospodarce magistackiej pruskich feldfebli i bürgermajstrów Górników na Sali Powstańców w dniu 11 lutego 1924 roku. Sala Powstańców ludzi pomieścić nie mogła. Trzeba było „przeprowadzić się" przed teatr na Rynek. Wiec zamienił się na wspaniałą manifestację narodową. Wielotysięczne tłumy zaległy plac przed teatrem, wyrażając swoje oburzenie przeciwko gospodarce magistrackich feldfebli i bürgermajstrów Górników. Uchwalono rezolucje i wybrano delegację, która miała je wręczyć i wojewodzie i p. Górnikowi. Gdy jeden z „mężów zaufania" p. Górnika usiłował osłabić jedną z rezolucyj, wymierzoną przeciwko gospodarce ówczesnego ojca miasta" i pragnął ją „zmodernizować", wielotysięczny tłum nietylko się na to nie zgodził, ale wręcz wyraził votum niezaufania dla gospodarki p. Górnika. Wiec ten da się porównać z bombą, która po raz pierwszy padła pod nogi magistrackim feldfeblom i ich sojuszników. Luschwitz przed wiecem uciekł do Wrocławia i więcej się w Katowicach nie pokazał. Nabył sobie kilka kamienic we Wrocławiu i bank założył, a nam kilkaset mieszkań w rękach żydowskich pozostawił. Gdy następnego dnia wraz z p. Kulą na czele delegacji wiecowej udałem się do p. Górnika, ojciec miasta cały w rumieńcach ze złości i zdenerwowania musiał wysłuchać tego, czego żądała wola ludu polskiego. Na czele Urzędu Mieszkaniowego dostali się w charakterze komisarzy Polacy, ale tacy, którzy na brak zaufania ze strony p. Górnika skarżyć się nie mogli. W dalszej gospodarce Urzędu Mieszkaniowego wiele się niestety nie zmieniło. Żydostwo w dalszym ciągu mieszkania opanowywało i Katowice szturmem zdobywało. Tak się dziwnie złożyło, że i następcy feldfebla Luschwitza, którzy dawniej gdy szli ulicą nieomal bose ślady po sobie zostawiali, doszli po wielopokojowych mieszkań i książęcych urządzeń domowych.

Mnie się zdawało, że po tym „porządku", jaki zrobiłem w Urzędzie Mieszkaniowym, przydział mieszkaniowy uzyskam. Tymczasem „na odczepnego" od następny feldfebla Luschwitza otrzymałem maleńką izdebkę (3 metry na 3) przy ul. Marszałka Piłsudskiego 26. Większego mieszkania „za karę" nie dostałem, bo następca feldfebla Luschwitza nie chciał się — z czem się nie ukrywał — narazić się „ojcu miasta", który nie mógł mi zapomnieć tej manifestacji narodowej, jaka z mojej inicjatywy w dniu 11 lutego się odbyła. Ja mieszkałem „za karę" w maleńkiej izdebce, do której ani jeden promyk słońca nie dochodził, własnoręcznie malowałem ściany farbą olejną, aby mnie i żonę wilgoć nie pokręciła. A żydostwo zdobywało mieszkanie za mieszkaniem,... a p. Górnik bürgermajstrował w Katowicach. Jakby na złość, w międzyczasie do wolnego mieszkania 3-izbowego — naprzeciwko mojej nory — wprowadził się będziner Helberg, skórnik. Zgrzytałem zębami, no i prosiłem Boga, by bürgermajstrowanie p. Górnika w Katowicach się skończyło. Wiedząc, że w najgorszym hotelu będzie mi wygodniej niż w zajmowanej pełnej wilgoci norze, w roku 1925 przygotowałem sobie kilka odczytów na tematy śląskie i począłem z nimi objeżdżać miasta na terenie Małopolski. Kongresówki i Kresów Wschodnich, popierany przez władze i ministerstwa. Mając p. Górnika na wątrobie, robiłem mu przy tej sposobności bezinteresowną reklamę.

No i w roku 1928 p. Górnik uwolnił Katowice od swego bürgermajstrowania. Prezydentem miasta został Polak, powstaniec, p. Dr. Kocur. Nie potrafię opisać uczucia, gdy — po odejściu p. Górnika — przekraczałem progi Magistratu katowickiego. Serce miałem napełnione radością..... Bo to był triumf polskości... Tak oceniałem odejście p. Górnika z gmachu katowickiego Magistratu..... Po 8 pełnych latach bezskutecznych oczekiwań na ludzkie mieszkanie, miałem pełne prawo rozpocząć ponowne starania... Ale teraz sprawa trudniejsza.... Sejm Śląski uchylił dawną ustawę o ochronie lokatorów, na mocy której Magistrat niepodzielnie dysponował mieszkaniami... Sejm Śląski uchwalił nową ustawę dnia 16. grudnia 1926 r., która władzę czynnika gminnego w sprawach mieszkaniowych mocno ograniczyła, sublokatorów z pod kompetencji urzędów gminnych wyłączyła i pozwala bezwiednie na frymarczenie wolnemi mieszkaniami, orgje odstępnego mogą triumfować,

a ponieważ tylko żydostwo ma nadmiar gotówki, ludność chrześcijańska z wolnych mieszkań korzystać nie może, jedynie żydostwo i żydostwo. Zabiegając o uzyskanie mieszkania bez odstępnego — którego oprócz żydostwa nikt z nas, katolików, nie posiada — i deptając różne ścieżki i drogi zapoznałem się jednocześnie ze śląską ustawą o ochronie lokatorów, uchwaloną przez Sejm Śląski dnia 16 grudnia 1926r. Ciekawa to ustawa!?! Uchwalił ją Sejm, w którym ani jeden żyd nie zasiadywał .... Tymczasem z dobrodziejstw tej ustawy — jeśli chodzi o uzyskanie opróżnionego mieszkania — jedynie mogą korzystać żydzi, bo mogą płacić odstępne. Wprawdzie ustawa grozi karami za branie i dawanie odstępnego, ale właśnie dlatego, że ma spaść kara i na biorącego i na dającego odstępne nigdy o tem Urząd Prokuratorski dowiedzieć się nie może. Zresztą żydowi tak łatwo pieniądze włażą do kieszeni, że kilka tysięcy złotych dla nich wielkiej roli nieodgrywają, co więcej, że uzyskanie mieszkania na Śląsku otwiera pole żydowi do nieograniczonych korzyści.

Śląska ustawa o ochronie lokatorów jako wyrafinowana

konspiracja żydowska. Weingarten z gminą jest związany, bo — jako pobożny żyd — chce przesiadywać ... w katowickiej bóżnicy.

Weźmy np. takiego Weingartena, doniedawna mojego sąsiada z naprzeciwka, który w roku ubiegłym zajął piękne 3-pokojowe mieszkanie przy ul. Pawła 4. Ustawa o ochronie lokatorów powiada, że, kto jest z gminą związany, może otrzymać zatwierdzenie mieszkania wraz z przydziałem przez Biuro Mieszkaniowe. Ustawa nie określa bliżej, jak należy interpretować zastrzeżenie o owem związaniu z gminą. Weingarten np. w Katowicach handlu nie posiada, zresztą on się wogóle handlem nie zajmuje. Sura jego po stronie niemieckiej handluje drobiem i zarabia od 20—30 marek dziennie, Weingarten zaś od rana do południa przesiaduje w bóżnicy i modli się. On jest bardzo pobożnym żydem. Ma służącą-Ślązaczkę, która mu dziecka tymczasem niańczy, węgla i wody przyniesie, a gdy Weingarten wróci z bóżnicy, sam obiad gotuje, bo jedzenie przygotowane przez dziewczynę górnośląską byłoby trefne i by mu nie smakowało i na zdrowie nie poszło. Mówią sąsiedzi, że Weingarten dał 4.000 zł. odstępnego, bo jakżeby mogło być inaczej!?! Czy dla tych „pięknych" czerwonych obwódek otaczających jego „śliczne" oczy — jak u królika — zdobył 3-pokojowe mieszkanie po rodzinie górnośląskiej? Taki Weingarten, pochodzący z dalekiego wschodu — gdzie w miastach gnieździ się po 90 proc. żydów, dla których gojów już jest zamało do wyzysku — może sobie pozwolić na 4000 zł. i więcej odstępnego, bo znalazł się na terenie, gdzie żydostwo może się popisywać ze swojemi „zdolnościami" handlowemi. On siedzi w bóżnicy, a jego Sura zarobi dziennie na handlu drobiem około 60 złotych dziennie, podczas gdy w Pińsku albo ....Buczaczu nie zarobiliby na suchy kawałek chleba z cebulą. Taki Weingarten — z całą pewnością — za kilka lat dojdzie do własnej kamienicy na Śląsku. Robotnik czy nasz urzędnik przy swoim głodowym zarobku i poborach odstępnego dać nie może, bo jest goły jak święty turecki, a o kamienicy własnej — nawet maleńkim domku — nie marzy. Ustawa uchwalona przez Sejm Śląski daje gospodarzom prawo wyboru lokatora, a urzędy gminne zatwierdzają ich, o ile dany lokator z gminą jest związany, a ponieważ owe „związanie" z gminą można sobie dowolnie interpretować, Weingarten np. powiada, co on od rana do południa przesiaduje w bóżnicy.... i tym sposobem z gminą jest związany.

Kto się zbliska przypatrzy ustawie, uchwalonej przez nasz Sejm Śląski, ten musi dojść do prostego wniosku, że została ona wyłącznie uchwalona dla żydów, bo kto nie da odstępnego, ten do wolnego mieszkania się nie dostanie. I taką ustawę uchwalił Sejm, w ktorym nie zasiadał ani jeden przedstawiciel żydowskich najeźdźców!?! Albo zrobił to przypadek, albo można przypuszczać, że agenci żydostwa taki projekt naszym posłom podsunęli, a Sejm Śląski bezwiednie nadał mu moc ustawy. Leży przede mną ustawa o ochronie lokatorów, zaopatrzona objaśnieniami i uwagami adwokatów Dzięcioła i Kaźmierczaka, którzy mają obecnie monopol na obronę kamieniczników — najczęściej żydowskich — przed naszemi sądami. Ustawę tę wraz z uwagami i własnemi objaśnieniami — a więc nie grzeszącemi objektywnością — wydali autorzy własnym kosztem. Czy czasem ci panowie nie maczali swoich palców przy układaniu projektu tej ustawy, skoro nie kto inny tylko oni zaopatrzyli ją swemi uwagami i objaśnieniami, narzucając sądom i społeczeństwu własną interpretację wszelkich niejaśności ustawy. Że to nie jest jedynie mój pogląd, mam na to dowód następujący. Dnia 7 bm. przemawiałem na temat niebezpieczeństwa żydowskiego na wiecu w Załężu. W dyskusji zabrał głos p. Zientek (ul. Janasa 11) posiedziciel domu i emerytowany kolejarz, który mówił o źródłach tego strasznego zalewu żydowskiego, jakiego jesteśmy obecnie świadkami na Śląsku i ów p. Zientek — właściciel domu czynszowego!?! — nazwał ustawę o ochronie lokatorów ustawą żydowską, bo wyłącznie żydostwu się wysługującą. Nie mówił tego p. Zientek — Boże broń — pod moją sugestją. Cele żydowskie chadzają różnemi drogami. Nie jest tedy wykluczone, że projekt ustawy o ochronie lokatorów, uchwalony dnia 16 grudnia 1926, został podsunięty przez żydostwo, albo jego chrześcijańskich pachołków, a Sejm Śląski, nie odznaczający się nigdy zbyt wielką bystrością umysłu, uchwalił ową żydowską ustawę. Mówią, że wokoło projektu tej haniebnej ustawy mocno kręcił się p. poseł Janicki, a rolę jego rzeczoznawców odgrywali p. adwokaci Dzięcioł i Kaźmierczak, którzy mają teraz monopol na obronę kamieniczników żydowskich przed sądami, gdy Magistrat zgodnie z ustawą staje wpoprzek interesom kamieniczków, t. j. usiłuje choć jednego chrześcijańskiego lokatora umieścić w opróżnionym mieszkaniu.

Ponieważ śląska ustawa o ochronie lokatorów, ta wyrafinowana konspiracja żydowska, robi wrażenie gumy, którą tylko żydostwo rozciągać na wszystkie strony potrafi, tym sposobem interesy żydowskie są zawsze u góry, a nasze, chrześcijańskie, spycha się w przepaść. Skoro ustawa dała gospodarzowi prawo wyboru lokatora, gospodarz wybiera tego, który więcej zapłaci. A ponieważ w Katowicach i Król. Hucie żydostwo całe ulice wykupiło, nie można być tak naiwnym, aby wierzyć, że żyd lokatora chrześcijańskiego do domu swego dopuści. Wszak kamienicznicy żydowscy pod pozorem, że koza np. chlewik zanieczyszcza, wnoszą do sądów skargi eksmisyjne i próbują lokatorów chrześcijańskich z domów swoich wydostać. Gdyby ustawa o ochronie lokatorów nie zabezpieczała lokatorów już zajmujących mieszkania przed wyrzuceniem na bruk, nie byłoby np. przy ul. Marjackiej w Katowicach już ani jednego lokatora chrześcijańskiego, bo — oprócz trzech kamienic — wszystkie znajdują się w ręku żydowskim. Jeden z kamieniczników żydowskich, co może poświadczyć p. Przybylski z Król. Huty, z całą bezczelnością głosi, że w jego kamienicach na Śląsku, w ciągu 2 lat nie będzie ani jednego lokatora chrześcijańskiego, bo kamienice nabył poto na Śląsku, by ulokować w nich co najmniej 100 rodzin żydowskich z Będzina, Chrzanowa i t. d. Do kamienic żydowskich katolik się nie dostanie, a do kamienic chrześcijańskich również, bo my, Polacy, jesteśmy za biedni, bo my na wysokie odstępne tysięcy złotych nie mamy. Przykład z kamienicznikiem i adwokatem Zawilskim z Katowic i jego żoną, skazanych za chęć wyłudzenia odstępnego przez Sąd Okręgowy w Katowicach na łączną grzywnę w wysokości 6 000 zł, lub 600 dni kryminału, dowodzi do jakiego stopnia dochodzi zachłanność ze strony kamieniczników na odstępne. A czy Zawilscy stanowią wyjątek? Im się tylko nie udało!... Wpadli... Ale tysiące nie wpadają, odstępne biorą i Katowice się w straszliwy sposób zażydzają... Jest to jedyny efekt ustawy o ochronie lokatorów, uchwalonej przez pierwszy — smutnej pamięci — Sejm Śląski. Zawilscy zostali ukarani grzywną w wysokości 6000 zł., a ile setek żydowskich kamieniczników kara ominęła?

Pierwszą sprawą nowego Sejmu Śląskiego powinna być nowelizacja żydowskiej ustawy o ochronie lokatorów, uniemożliwienie handlu mieszkaniami, położenie kresu orgji paskarstwa mieszkaniowego. Miejmy nadzieję, że ani jeden poseł, który głosował za ową żydowską ustawą, do nowego Sejmu się nie dostanie. Katolicki lud śląski musi się temu przeciwstawić.

W jaki sposób mieszkanie po Bartkiewiczach dostało

się w ręce żyda Braffa?

A teraz omówimy sprawę sublokatorów. Dawniej sublokator nie mógł zająć części mieszkania bez zgody Magistratu. To prawo kontroli nad ruchem mieszkań ze strony czynnika gminnego ustawa śląska o ochronie lokatorów zniosła i pozostawiła sprawę sublokatora porozumieniu wyłącznie między lokatorem i gospodarzem.

W praktyce to wygląda w ten sposób. Przy ul. Jagiellońskiej 12 w Katowicach zajmował 3-pokojowe mieszkanie od 12 grudnia 1926 roku referendarz kolejowy Sylwester Bartkiewicz, Małopolanin. 18 kwietnia 1929 Bartkiewicz został delegowany do Warszawy do Ministerstwa Komunikacji, a 18 stycznia r. b. do Warszawy całkowicie przeniesiony. No i co się dzieje? Firma spedycyjna Tücking uskutecznia w dniach 4—6 lutego przeprowadzkę zupełną Bartkiewiczów do Warszawy, gdzie otrzymali mieszkanie przy ul. Targowej 70, a dnia 5. lutego mieszkanie po Bartkiewiczach zajmuje żyd oświęcimski Braff w charakterze sublokatora!?! Na mieszkanie po Bartkiewiczach otrzymuje przydział z Biura Mieszkaniowego p. Bednorz, urzędnik kolejowy, żonaty od 5 lat, uchodźca z powiatu strzeleckiego. Dotychczas od 5 lat wraz z żoną p. Bednorz mieszka u teściowej przy ul. Wodnej 10. W pokoju i kuchence mieszka 10 osób, a żyd Braff wraz gospodarzem domu Rosenbergiem twierdzi, co on jest sublokatorem Bartkiewicza, Bartkiewicz zajmuje jeszcze jeden pokój. No i teraz trzeba udowodnić wobec Urzędu Rozjemczego, że żyd Braff nie jest sublokatorem, bo Bartkiewiczów niema w Katowicach, że Braff jest lokatorem!!! Czy Bartkiewicz oddał mieszkanie żydowi bez odstępnego, a gospodarz także? Tak w praktyce wygląda ustawa o ochronie lokatorów, która zezwala na przyjmowanie sublokatorów bez zgody Urzędu Mieszkaniowego. Bartkiewicz zostawi dziurawy nocnik w mieszkaniu, co miesiąc przyjeżdża go sobie oglądać i przy tej sposobności inkasuje należność od żydowskiego sublokatora, a w kuchence i pokoju gnieździ się 8 osób i małżeństwo Bednorzów, które od 5 lat oczekuje na mieszkanie. Tak my wyglądamy przy ustawie o ochronie lokatorów, uchwalonej przez — smutnej pamięci — Sejm Śląski przed 4 laty!?!

Nowelizacja ustawy musi pójść i w tym kierunku, by Bartkiewicze z Braffami i Rosenbergami konszachtów urządzać nie mogli. A czy Bartkiewicz stanowi wyjątek? Takich kombinatorów mamy w Katowicach całe setki i tym sposobem żydostwo wydziera nam mie-zkanie za mieszkaniem.

Szachrajstwa żydowsko-hakatystyczne.

Tak się dziwnie złożyło, że byłem inicjatorem tego żywiołowego wiecu protestacyjnego w dniu 11 lutego 1924 roku przeciwko rządom p. Górnika i „za karę" otrzymałem przydział od następcy osławionego Luschwitza na izdebkę maleńką (3 m na 3!?!), w której wilgoć mnie wraz z żoną chciała pokręcić, a dnia 11 lutego 1930 r., w 6 lat potem, po wyeksmitowaniu żydów przez Magistrat katowicki, którym szczęśliwie włodarzy obecnie p. Dr. Kocur, objąłem 3-pokojowe mieszkanie przy ulicy Teatralnej 10 w domu żyda krakowskiego,... no bo w Katowicach w rękach chrześcijańskich niewiele już domów pozostało. W jaki sposób — zachodzi pytanie — przy tej haniebnej ustawie o ochronie lokatorów, uchwalonej przez Sejm Śląski dnia 16 grudnia 1926 i od lat 4 wysługującej się żydostwu, Polak — bez grubego odstępnego — może otrzymać w Katowicach mieszkanie? Otóż ustawa zmusza gospodarza domu, by — po opróżnieniu mieszkania — w ciągu dni 14 zgłosił nowego lokatora, a Magistrat może go zatwierdzić, albo zatwierdzenia odmówić. Wówczas gospodarz po raz drugi zgłasza lokatora — oczywiście innego — a Magistrat znów przyjmuje go, albo odmawia zatwierdzenia. Gdy Magistrat po raz drugi lokatora odrzuci, jednocześnie ma prawo rozporządzać owem mieszkaniem i przydzielić je swoim kandydatom, zabiegającym o mieszkanie. Gdyby gospodarze zgłaszali — w myśl ustawy i w przepisanym terminie swoich kandydatów — urzędy gminne dowiedziałyby się, że do setek opróżnionych mieszkań pragną dostać się sami żydzi, najeźdźcy. Magistrat np. katowicki z całą pewnością temuby się przeciwstawił, bo za rządów feldfebli pruskich i p. Górnika Katowice żydostwem zostały przesycone i ze względu na zastój w ruchu budowlanym oraz interesy ludności chrześcijańskiej dalszy napływ żydostwa trzeba zahamować i do wolnych mieszkań dopuszczać ich nie można. To też gospodarze domów lokatorów do siebie przyjmują, po zatwierdzenia ich do magistratów i urzędów gminnych się nie zgłaszają i tym sposobem 80 proc. — jak twierdzą kompetentne czynniki — mieszkań w Katowicach bezprawnie — bo bez przydziałów — zamuje żydostwo!?! Aby ukryć swoje szwindle, korzystają z tego, że nad sublokatorami nie ma kontroli Magistrat, bo skandaliczna ustawa śląska o ochronie lokatorów sublokatorów z pod kontroli urzędów gminnych wyłączyła. I dzieją się rzeczy takie. Przy ul. Teatralnej 10 w Katowicach mieszkanie - które dnia 11 lutego zdobyłem - zajmowała od roku 1923 niemiecka rodzina Wranów. Engelbert Wrana i żona jego Anna handlowali mydłem, najprzód w Lipinach, a potem zajmowali się dostawą mydła dla kramarzy targowych. W Lipinach urządzili sobie sztuczną plajtę, dostawców oszukali na dziesiątki tysięcy złotych, a przytem mieli takie szczęście, że ani razu z p. prokuratorem się nie spotkali. Tak się urządziii, że posiadali dwa świadectwa przemysłowe: Engelbert Wrana na siebie, a żona jego Anna na siebie. A służyły im na to, że gdy przychodził komornik do Engelberta ten twierdził, że żona prowadzi interes, a gdy komornik przychodził do Anny, ta twierdziła, że świadectwo przemysłowe posiada Engelbert i on tylko interesy prowadzi. Gdy poczęło im się robić na Śląsku gorąco, a Urzędy Skarbowe chciały ściągnąć z nich kilkadziesiąt tysięcy zł. zaległych podatków, Wranowie nocą potajemnie uciekli do Niemiec, Anna otworzyła skład kolonjalny w Bytomiu, a Engelbert nabył sobie gospodarstwo 90-morgowe w Głubczycach. Już w listopadzie r. u. mieszkanie ich przy ulicy Teatralnej 10 w domu krakowskiego Szpiry było opróżnione.

„Hurtownia Firanek"

jako zmowa żydowska.

No i rozpoczynają się szachrajstwa żydowsko-hakatystyczne. Anna Wrana się wymeldowała, ale Engelbert, mąż jej, uciekł bez wymeldowania. O opróżnione mieszkanie po Wranach poczęła zabiegać żydowska „Hurtownia Firanek" posiadająca siedzibę, w Warszawie na Nalewkach Nr. 29 „Hurtownia Firanek" ma dużo pieniędzy, bo posiada wyłączną sprzedaż wyrobów firankowych żydowskich firm: 1) Ś - to Jerskich Zakładów

przemysłowych, 2) Szlenkera i tow. i 3) Tow. Akc. Manufaktury Drezdeńskiej, Tiuli, Koronek i Firanek w Warszawie. Te fabryki żydowskie wiedząc, że istnieje Syndykat Hut Żelaznych, który dyktuje ceny na żelazo i narzuca je w dowolnej wysokości krajowi, wiedząc że kopalnie także uknuły spisek wobec konsumenta i stworzyły t. zw. Konwencję Węglową, by narzucać ceny konsumentowi i utrącić wszelką wolną konkurencję, wiedząc przytem, że istnieje monopol na sól, cukier i t. d., również fabrykanci firanek utworzyli własny syndykat, t. j. zrobili zmowę, by nie stwarzać sobie konkurencji, by ceny na swoje wyroby wyśrubować do najwyższego poziomu, by narzucić odbiorcom, kupcom ceny jednolite, by zmusić konsumenta do płacenia tego, co sobie żydki wykalkulują i wykombinują. W tych celach powstała na Nalewkach w Warszawie „Hurtownia Firanek", t. j. syndykat firankowy. Jest to instytucja dla kraju zbyteczna, dla kupca i konsumenta w najwyższym stopniu szkodliwa, bo jeśli chodzi np. o węgiel i żelazo to są to artykuły niezbędnie potrzebne dla biegu życia gospodarczego, sól i cukier są artykułami codziennej potrzeby, zresztą ani Syndykat Hut Żelaznych, ani Konwencja Węglowa w dowolnej wysokości na swoje produkty cen wyznaczać nie mogą bez porozumienia z Rządem. Ale firanki!?! Syndykat firankowy!?! Firanki są artykułem luksusowym!?! Rząd na ustalanie cen wpływu nie ma. Żydki, fabrykanci, zrobili zmowę, postanowiły doić odbiorcę, no i utworzyły sobie także syndykat, t. j. „Hurtownię Firanek", instytucję w najwyższym stopniu szkodliwą dla interesów rzesz kupieckich i mas odbiorców, bo kupca pozbawia wolnej konkurencji, tej świętej zasady w handlu, a masom odbiorców narzuca ceny dowolne, wyśrubowane do najwyższego poziomu, bo żydki chcą sobie kieszenie nabijać. Tego rodzaju „Hurtownia Firanek" t. j. zakapturzony syndykat firankowy, jest zupełnie zbyteczna w kraju, niepotrzebna Warszawie, a tembardziej na Śląsku. No i proszę sobie wyobrazić, że te żydki z „Hurtowni Firanek" weszły w kontakt z Wraną i gospodarzem domu Szpirą i zajęły 3 pokoje — ubikacje mieszkaniowe!?! — po Engelbercie Wrani i zamienili je na ubikacje przemysłowe, wtedy gdy nędza mieszkaniowa w Katowicach święci swoje triumfy. Ponieważ Engelbert Wrana nie wymeldował się, żydy z „Hurtowni Firanek" uchodziły za jego sublokatorów, a sublokatorzy w myśl ustawy o ochronie lokatorów z pod kontroli Urzędu Mieszkaniowego są wyłączeni. Dla zamydlenia oczu, na jakiś czas, w czwartym pokoju i kuchni ulokowali syna Wranów, Eugenjusza. Mam świadków, którzy twierdzą, że od Bernsteina, kierownika „Hurtowni Firanek" w Katowicach, Engelbert Wrana przed ucieczką do Niemiec otrzymał 6 000 zł., gospodarz domu, krakowski żyd Szpira, także otrzymał odstępnego 6 000 zł., a 3 000 zł. przeznaczyli na odnowienie mieszkania. Syndykat firankowy, dyktujący dowolnie ceny kupcom i rzeszom odbiorców, może 15 000 zł. przeznaczyć na odstępne. W ten sposób setki mieszkań w Katowicach — jak twierdzą kompetentne czynniki, 80% mieszkań w Katowicach — dostało się w ręce żydowskie bezprawnie. Ale to ani Bernsteinowi z „Hurtowni Firanek", ani gospodarzowi domu Szpirze bezkarnie nie ujdzie! Czas najwyższy położyć kres szwindlarstwu żydowsko-hakatystycznemu! Jeżeli Zawilscy za chęć wymuszenia odstępnego zostali ukarani łączną grzywną w sumie 6 000 zł., nie wątpię, że za wzięcie odstępnego kara więzienia nie ominie ani Szpirę, ani Bernsteina z „Hurtowni Firanek". Engelberta Wranę do odpowiedzialności pociągnąć się nie da, bo się zabezpieczył, nocą uciekając do Niemiec. Oprócz odstępnego, żydy z „Hurtowni Firanek" zobowiązały się płacić Engelbertowi Wrani 400 zł. miesięcznie za zajmowane 3 pokoje. Ustawa na takie szwindle także nie pozwala.

Firankowy Bernstein dał 15000 zł odstępnego,

a czekoladkowy Szpiro wziął z tego 6000 zł. !?! Co na to Urząd Prokuratorski? Jak się odbyła eksmisja firankowych żydów? Wszyscy żałują że nie było ... operatora filmowego !?!

Otóż gdy dowiedziałem się o tych szwindlach żydowsko-hakatystycznych i o tem, że żydy i Eugenjusz Wrana bezprawnie, bo bez zgody Magistratu zajmują mieszkanie, doniosłem o tem wszystkiem władzom i do Urzędu Mieszkaniowego zgłosiłem wniosek o przydzielenie mi tego mieszkania. Ponieważ żydy zajęły to mieszkanie bezprawnie, gospodarz w ciągu 14 dni nie zgłosił nowego lokatora. Magistrat takiem mieszkaniem rozporządza i może je przydzielić według swego uznania. Jest to jedyna droga prowadzącą do otrzymania mieszkania bez odstępnego przy obecnej ustawie o ochronie lokatorów. 80 proc. mieszkań w ten sposób zajmuje żydostwo w Katowicach. Niechaj każdy tedy zgłasza nam adresy żydów, którzy przypuszczalnie bezprawnie zajmują mieszkania, a każdy z nas Polaków-katolików mieszkanie bez odstępnego zdobędzie, a ja mu w tem pomogę, bo wiem, jak i gdzie przez kilka miesięcy za mieszkaniem deptałem. Gdy otrzymałem przydział z Magistratu, gospodarz Szpiro wniósł oczywiście sprzeciw do Urzędu Rozjemczego. Szło to już szybko. Dwa tygodnie. W Urzędzie Rozjemczym udowodniłem, jak wyglądają szwindle żydowsko-hakatystyczne i sprzeciw Szpiry został odrzucony. Szpira poszedł teraz do Sądu Okręgowego, tymczasem Magistrat — zgodnie z ustawą — wydał nakaz wyeksmitowania żydów, bezprawnie zajmujących ubikacje mieszkalne, które zamienili przytem na przemysłowe. Eksmisja została wyznaczona na 11 lutego. Poprzedniego dnia żona mi oświadczyła, że jeżeli — po 8 latach mąk najstraszniejszych w jednej maleńkiej izdebce — mieszkania nie zdobędę, do którego mam pełne prawo, to okażę się największym niedołęgą i nie chce mnie znać i sobie wyjedzie do rodziny, a mnie samego pozostawi. Wobec tego zamówiłem sobie 15 członków Związku „Do Czynu", bo musiałem być przygotowany na silny opór ze strony żydów, no i żydowskie prowokacje. Ludzie mi się następnego dnia punktualnie stawili i na czele przedstawicieli Magistratu, p. p. Stawowego i Rankowskiego oraz 2 policjantów, moich 15 ludzi, przygotowanych do wynoszenia żydów, pod moją komendą i p. Tomalaka, członka Zarządu Głównego, stanęło pod drzwiami mieszkania bezprawnie zajmowanego przez żydów, Żydy się nie pokazały, mieszkanie zabarykadowały, ale myśmy do wewnątrz się dostali. Wówczas żydy się pokazały i próbowały nam w eksmisji przeszkodzić. Zachowanie żydów było w najwyższym stopniu prowokacyjne i bezczelne.... Ale myśmy byli na to przygotowani... Były momenty, że około 50 żydów zgromadziło się pod oknami, a kilkunastu wbiegło do mieszkania z wyzwiskami — Wy bandyci. Wy złodzieje i t. d. — z zamiarem sprowokowania awantury i uniemożliwienia dalszej eksmisji. Ale myśmy żydów uspokoili... Zwyczajnie wynieśliśmy ich na ulicę, a potem wyparli w stronę teatru. Ponieważ wiem, że gdy żyda ruszy się palcem, to już wrzeszczy, że mu głowę rozbili, bardzo delikatnie żydów się wynosiło... Nikt nawet ani jednego nie uszczypnął..., oprócz awanturującej się żydówki. Eksmisja nie była łatwą, bo regały żydy zbudowały wewnątrz mieszkania... Nie dało się ich usunąć ani oknem, ani drzwiami... Zrobili to w tym celu, by utrudnić ewentualne ich wydostanie z zajmowanego mieszkania... Ale młoty i siekierki zrobiły swoje... W jednym pokoju w ściany zacementowali jakieś żelazne trójkąty, które nie wiedzieć do czego im służyły. Tych trójkątów było około 200, a każdy stanowił taki ciężar, że najwyżej po dwa jeden człowiek mógł wynosić. O 8-mej rano dostaliśmy się do mieszkania, a w 2 godziny potem po żydach śladu nie było. Spedytor Kaczyński zabrał ich, myśmy na wóz przybili szyldy „Hurtowni Firanek" i świadectwo przemysłowe i żydki odjechały. Dopiero następnego dnia poczęły biegać do Województwa ze skargami, w których bezczelnie opisywali, żeśmy przy eksmisji... okropnie pili i strasznie ich bili. Tymczasem przedstawiciele Magistratu żałują zapewne, że nie zamówili operatora filmowego, bo tak wzorowo przeprowadzonej eksmisji w Katowicach jeszcze nie było..., no i tak interesującej. Kina byłyby przepełnione, gdyby ukazał się taki film. Żydki do dnia dzisiejszego uspokoić się nie mogą. Szpiro grozi mi, że się nigdy na mnie — jako lokatora — nie zgodzi, bo jestem antysemitą. To już nie moja wina, że żydostwo kamienice w Katowicach wykupiło... My, katolicy, w gołębnikach mieszkać nie będziemy... Szpiro mnie z mieszkania nie wysadzi, ale ja go wsadzę do kryminału, bo wziął 6000 zł odstępnego, a ustawa tego zabrania. Gdy odsiedzi karę, może kamienicę sprzedać i ja jego lokatorem nie będę... Zresztą mam kupca chrześcijańskiego na jego kamienicę... Może nawet dobrze zapłacić.

Ponieważ Szpiro i firankowe żydki zasłaniały się Eugenjuszem Wraną, warto i temu człowieczkowi kilka słów poświęcić. Eugenjusz Wrana jest nieodrodnym synem swojego ojca Engelberta i matki Anny, którzy Skarb Śląski i dostawców oszukali na dziesiątki tysięcy złotych, Eugenjusz na swój sposób to robi. Przy ul. Teatralnej 10 był zameldowany, ale nigdy tu nie mieszkał. Mieszkał w Szopienicach, jakiś czas w Katowicach przy ul. Marsz. Piłsudskiego 35, potem przy ul. Wandy i t. d. Nigdzie się ani nie wymeldował ani nie zameldował. Czynił do celowo, bo jako „wodny" instalator, naciąga różne firmy na zaliczki i t. p., fałszuje podpisy i ciągle jest przez poszkodowanych i oszukanych poszukiwany. Ostatnio np. poszukuje go budowniczy Polaczek, którego naciągnął na 500 zł. Ponieważ i władzom policyjnym może to być potrzebne, podajemy do publicznej wiadomości, że Eugenjusz Wrana mieszka obecnie przy ul. Marszałka Piłsudskiego 26. Ponieważ Eugenjusz Wrana twierdzi, że zawsze mieszkał przy ojcu, mamy świadków, oszukanych przez Eugenjusza, którym ojciec jego zagroził, że jeżeli w jego domu będą go poszukiwali, to ich siekierą zarąbie. Stary Wrana miał sam już tyle kłopotów z komornikami, wierzycielami i policją, że nie chciał ich sobie przysparzać i synalka kulawego pędził z domu na cztery wiatry.

W ten sposób zdobywa się w Katowicach i Król. Hucie mieszkania bez odstępnego. Innej drogi niema, dopóki nie nastąpi nowelizacja ustawy o ochronie lokatorów. Ja pierwszy zrobiłem wyłom, bo dotychczas nikt jeszcze w Katowicach żydów nie wyeksmitował. Dlatego kwestja zdobycia przezemnie mieszkania bez odstępnego wywołała powszechne zainteresowanie nietylko w Katowicach. Drzwi się do mojego mieszkania nie zamykają, ludzie przychodzą i pytają się, jak się to robi. Dziś to publicznie wyjaśniam. Droga bardzo prosta... Dużo bieganiny, dużo energji, no i żona musi oświadczyć mężowi, że gdy nie zdobędzie szturmem mieszkania, to go nazwie niedołęgą, „ślimokiem" i mu natychmiast ucieknie...

Alojzy Mach.

Tryumfalny pochód akcji oświatowej.

Przemówienia red. Macha w Wielkich Hajdukach, Zawodziu, Załężu, Dębie i Chorzowie na temat

„Niebezpieczeństwo żydowskie a przyszłość nasza".

Dnia 25 lutego w Wielkich Hajdukach zebrało się z górą 1000 osób na sali Kat. Domu Ludowego, dnia 6. b. m. w Zawodziu na salce p. Dejki mieliśmy około 400 osób, 7 b. m. w Załężu sala p. Golczyka była przepełniona publicznością, 8 b. m. w Dębie u p. T. Kosza zebrało się około 250 osób, a dnia 9 b. m. w Chorzowie na sali p. Kaczmarskiego wysłuchało referatu p. Macha z górą 400 osób. Na wszystkich zebraniach panowała zupełna jednomyślność i wielki zapał dla ruchu samoobronnego na Śląsku. Na owych 5 zgromadzeniach łącznie z górą 2000 zebranych uchwaliło rezolucje upraszające p. wojewodę Grażyńskiego, by zlitował się nad ludem śląskim i nie pozwolił p. Szatce, prezesowi Woj. Sądu Administracyjnego, wydać już ani jednego patentu wędrownego żydowskiemu najeźdźcy, by lud śląski uwolnił od tej strasznej plagi, jaką okazało się żydostwo napływowe na terenie Śląska.

Ponieważ na sali Powstańców w Katowicach stale odbywają się zgromadzenia żydowskie, jak: akademje palestyńskie z Nachumami Sokołowami, na które przybywają wielotysięczne tłumy żydowskie, różne operetki i inne teatry żydowskie, zebrani na ostatnich zgromadzeniach naszych uchwalili rezolucję, by uprosić Zarząd Główny Związku Powstańców Śląskich, aby swoim wpływem zmusił właścicieli tej sali do zmiany jej nazwy. Najstosowniejszą dla tej sali będzie nazwa: „Sala Palestyńska". Chodzi o to, aby zabezpieczyć spokojne spoczywanie w grobie śląskim powstańcom, bo przecie leżeć w grobie spokojnie nie mogą, gdy na „Sali Powstańców" w Katowicach w pobliżu pomnika Nieznanego Powstańca Śląskiego odbywają się akademje palestyńskie, na które przybywają wielotysięczne rzesze żydowskich kłapciuchów, które przyłączenia Górnego Śląska do Macierzy nigdy nie pragnęły.

Również kupcy i rzemieślnicy chrześcijańscy spotkali się ze strony zgromadzonych na naszych wiecach ostatnich z bardzo ostrą krytyką. Na wiece nasze tłumnie przybyli robotnicy, a częściowo urzędnicy, zwłaszcza kolejarze. Natomiast na zgromadzenia w Zawodziu, Załężu, Dębie i Chorzowie kupcy i rzemieślnicy nie przybyli wcale. W Wielkich Hajdukach na liczbę 1000 osób z górą kupców i rzemieślników znalazło się zaledwie 5. To też w dyskusji bardzo ostro tego rodzaju postępowanie napiętnowano i oświadczono, że gdy chodzi o wyciąganie kasztanów z ognia, to są robotnicy, lud, a gdy chodzi o zjadanie owych kasztanów, to są inni. W Chorzowie i Załężu na ten temat toczyła się bardzo ożywiona i długa dyskusja. Aby uniknąć tej gorszącej dyskusji na naszych zgromadzeniach, p. Walenty Jerzykiewicz z Katowic, prezes Polskich Tow. Kupieckich na Śląsku, będzie zmuszony wydać okólnik, by kupcy na wiece organizowane przez Śl. Związek Samoobrony Społecznej „Do Czynu" gremjalnie przybywali, bo lud tego rodzaju postępowanie piorunuje i twierdzi w dyskusjach, że naganiaczem dla kupców nie będzie. Zalew Śląska przez żydostwo bardziej kupca chrześcijańskiego gnębi, niż masy ludowe, dlatego kupiec i rzemieślnik chrześcijański powinien pierwszy znaleść się na sali, gdy odbywa się wiec w kwestji żydowskiej, bo chodzi o jego skórę w pierwszym rzędzie.

Gdy w czerwcu r. u. miał odbyć się wiec w Bogucicach, ks. proboszcz Ścigała wysłał własnoręcznie napisanych zaproszeń do kupców w Bogucicach i Zawodziu z górą 60. A gdy odbywał się wiec i ks. proboszcz Ścigała polecił kupcom, znajdującym się na sali, podnieść ręce do góry, to podniosło się rąk 5. Czy było 5 kupców, niewiadomo, bo 2 kupców mogło podnieść odbydwie ręce. Jest tedy wątpliwość, czy było ich pięciu. Mogło ich być również trzech.

„Mnie djabli nie wezmą, — oświadczył wtedy z oburzeniem ks. proboszcz Ścigała — ale was żywcem pożre żydostwo, gdy w ten sposób postępować będziecie!"

A czy chociaż materjalnie popiera kupiectwo akcję samoobroną? I od tego jest bardzo dalekie. W Bogucicach np. — po długich tłumaczeniach — zapisało się na członków wspierających Śl. Związku Samoobrony Społecznej „Do Czynu" około 50 kupców i rzemieślników ze składką miesięczną od 50 gr. do 2 zł. Po trzech miesiącach liczba członków stopniała do 15, bo wielu nawet 50 gr. miesięcznie opłacać nie chciało. Poczęli tłumaczyć, że urzędniki i robotniki powinni popierać Związek, bo oni, kupcy, muszą być „bezpartyjni"! Myśmy dotychczas na ten temat nie pisali, bo nas oblewał rumieniec wstydu. Ale teraz lud na wiecach poczyna gromy rzucać na brak najelementarniejszego poczucia społecznego wśród rzesz chrześcijańskiego kupiectwa na Śląsku.

Mieliśmy członków wpierających w Król. Hucie ze składką miesięczną w wysokości 20 zł., no i dziś powiadają, że obroty zwiększyły się im o 80 proc.... i płacić składek nie będą,... bo już się im dobrze powodzi. Ponieważ tego rodzaju spraw nie mamy możności poruszać w ścisłem gronie kupców, będziemy je poruszać publicznie, stale, bo milczenie mogłoby wyrządzić akcji samoobronnej szkody nieobliczalne. Będzie gorzka prawda, a wielka prawda!

W organizacji ostatnich wieców ani jeden kupiec nie był mi pomocny. Nawet mąki do naklejania afiszy za darmo nie dostałem, a za pudełko od śledzi do rozrobienia mąki płacić musiałem po 60 gr. Kupiectwo chrześcijańskie afiszy do okien nie przyjmuje!?! Powiada, że to nic nie pomoże,... bo żydów za dużo!?! Poza Katowicami, Król. Hutą i Rybnikiem, można spotkać się z taką głupotą ze strony kupca, że trudno pojąć, aby człowiek mógł być do tego stopnia ograniczony. W pewnym składzie spożywczym w Chorzowie powiada mi kupiec, że przed zalewem żydowskim nie obronimy się... Nic nie odpowiadam, natomiast rozglądam się po składzie. Na półce stoją słoje z cukierkami. Na wszystkich słojach olbrzymie etykiety z napisem: „Markowicz, Tarnowskie Góry, fabryka cukierków." Wtedy zrozumiałem, dlaczego afisza mi do okna przyjąć nie chciano.

Ponieważ popieracie Markowiczów, — oświadczam uniesiony złością — dlatego nie wierzycie w skuteczność ruchu samoobronnego!

Opowiadają, że fabryki są w rękach żydowskich. A ile mamy w kraju chrześcijańskich fabryk cukierków? No ale kupcowi chrześcijańskiemu w Chorzowie smakują cukierki Markowicza!?! Niech jasny piorun trzaśnie w takiego kupca chrześcijańskiego! Musimy walczyć na dwa fronty: uświadamiać lud i odciągać go od żyda, ale trzeba i kupca chrześcijańskiego przekonać do fabrykanta chrześcijańskiego i gonić od żyda! W przeciwnym razie znajdziemy się w błędnem kole! Nie można gonić robotnika do kupca chrześcijańskiego, gdy ten otrzymuje stosunki handlowe z Markowiczami! Z Markowiczami trzeba skończyć!

„Przyczółek mostowy."

Nasi czytelnicy dobrze znają żyda Wiślickiego, doniedawna posła. Żyd ten wyszedł z Wołynia wraz przy boku księcia Janusza Radziwiłła. P. Wiślicki zaliczał się do posłów najbardziej natrętnych. Najczęściej odwiedzał gabinet p. ministra Składkowskiego i albo rzucał oszczerstwa na akcję pisma „Do Czynu", albo interwenjował w sprawie patentów dla żydostwa domokrążnego na Śląsku. Interwencje Wiślickiego były bardzo skuteczne, a dziwić się temu nie można skoro np. „Nowy Dziennik", organ kłapciuchów krakowskich, nazywał tego żyda „podporą społeczeństwa" (oczywiście żydowskiego), oraz „przyczółkiem mostowym" łączącym żydostwo z miarodajnemi czynnikami i odwrotnie: czynniki rządowe z żydostwem. Otóż ów „przyczółek mostowy" w ostatnich dniach dlak trafił przez unieważnienie wyborów na Wołyniu przez Sąd Najwyższy. Natręt żydowski nie ma nadziei, by wyszedł powtórnie przy najbliższych wyborach. Dlatego wyręcza go obecnie w interwencjach żyd Farbstein, który niedawno zawiedził p. ministra Józewskiego, by poskarżyć się na p. wojewodę Grażyńskiego i działalność pisma „Do Czynu". Z jakim skutkiem, dotychczas nie wiemy. Czy potop żydowskich domokrążców zaleje nas, najbliższe tygodnie pokażą. Przekonamy się, czy Farbstein potrafi dorównać w skuteczności interwencyj Wiślickiemu i czy mu dorówna ów nowy „przyczółek mostowy".

Zjechał na Śląsk Warszawski Teatr. Objazdowy pod dyrekcją pp. Marjana Brokowskiego i Stefana Zborowskiego, znanych reżyserów i artystów, który odegra we wszystkich większych miejscowościach na Śląsku „Sprawę Jakubowskiego", tragedję w 15 obrazach E. Kalkowskiej. Zespół liczy 18 osób, siły aktorskie znakomite. Gdzie „Sprawa Jakubowskiego" była grana na Śląsku, publiczność przyjęła ją z entuzjazmem. Naprawdę warto zobaczyć niemiecką „sprawiedliwość" i tragedję polskiego robotnika.

W dalszym ciągu ostrzegamy przed Józefem Pierogiem, Katowice ul. Dąbrowskiego 1, który, pozyskując prenumeratorów dla pisma „Do Czynu", sprzeniewierzył nam z górą 400 zł. Ponieważ Pierog posługiwał się własnemi kwitarjuszami, do dnia dzisiejszego dokładnie nie wiemy, ile nam sprzeniewierzył. Baczność przed tym oszustem, bo szczęście mu sprzyjało, może jeszcze próbować.

Kto nie wpłaci prenumerat do 1. kwietnia, wysyłkę gazety wstrzymamy.

Popierajcie te firmy, które się u nas ogłaszają! - - - -

„MERKUR" Katowice
ul. 3-go Maja Nr. 15 (narożnik ulicy Stawowej)
— — Telefon Nr. 301 — —
Poleca dywany, chodniki, firany, materjały dekoracyjne i meblowe. W wielkim wyborze materjały męskie i damskie, bieliznę, obrusy, jedwabie po cenach konkurencyjnych.
Dla urzędników państwowych, samorządowych i komunalnych kredyt na dogodnych warunkach — — — w ratach. — — —

P. CZARNECKI Katowice
ulica Pocztowa 2. Telefon Nr 23-66.
Poleca artykuły męskie, kapelusze, bieliznę, krawaty, skarpetki, trykotaże itd. w najlepszym gatunku. Ceny przystępne.

E. WACŁAW Katowice
RYNEK 12. — Telefon Nr. 356.
Porcelana po cenach fabrycznych, kryształy, szkło, metale, wyroby skórzane, wózki dziecinne. Wszystko naprawdę po niesłychanie niskich cenach

A. Kościelniak Katowice ul. 3-go Maja 5
Wykwintna konfekcja — Artykuły męskie.
Wielki wybór. Ceny przystępne.

B. GULIŃSKI Katowice
ul. 3 Maja 30. — Telefon Nr. 18-36.
Poleca obuwie wszelkiego rodzaju.
Wielki wybór. — Ceny przystępne.

SPÓŁKA STOLARSKA Sp. z ogr. odp.
KATOWICE, ul. 3 Maja 26. Tel. 18-98.
Poleca meble wszelkiego rodzaju po cenach przystępnych.

J. SMOCZYK KATOWICE, ul. 3-go Maja Telefon 14-94.
Jedyny - polsko chrześcijański zakład - jubilersko zegarmistrz.

J. JOKS i Ska Katowice ul. św. Jana 12. Telefon 2163.
Najstarszy chrześcijański magazyn bławatów - Najkorzystniejsze źródło zakupu materjałów wełnianych, jedwabnych oraz wszelkiego rodzaju bawełnianych i lnianych - Dla P. P. Urzędników Państwowych udzielamy kredytu na dogodnych warunkach - Rok założenia 1894.

Drogerja św. Barbary
Tel. 1666 wł. W. Dutkiewicz Tel. 1666
KATOWICE, ul. Marsz. Piłsudskiego 10.

Drogerja Właściciel od 21 lat
E. Schulz Nast. Józef Olejniczak
KATOWICE, ul. 3 Maja 5. Telefon Nr. 12-41.

Rzeźnictwo i Restauracja „Piast"
Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 63 a.
wł. STANISŁAW KULAWIK
Poleca znakomite obiady z 3 dań po zł 1.50 i kolacje w cenie od 70 gr. począwszy. Wszelkie wyroby mięsne z własnych warsztatów.

WACŁAWOWA dawn. Langer
Katowice, ul. Pocztowa 2
Największy i jedyny chrześcijański skład bielizny damskiej i dziecinnej.
Pończochy w wielkim wyborze krajowe i zagraniczne. Dostawy dla szkół i ochronek fartuszków, ubranek itd.

K. ŚWIĘTOCHOWSKI
Katowice, ul. Św. Jana 12. - Telefon 7-37.
Towar pierwszorzędnej jakości — Ceny naprawdę bezkonkurencyjne — Urzędnikom państwowym udziela się kredytu na dogodnych warunkach spłaty.
Skład Obuwia. Skład Obuwia.

CHORYM ULGĘ
sprawia szybko i usuwa wszelkie zastarzałe, chroniczne, zakaźne, skórne i choroby kobiece, reguluje perjody, zastawia krwotoki, wycieńczonym ciężko chorym i takim, którzy uznani są za nieuleczalnych, również się poleca. Zainteresowanym wysyła bezpłatnie pismo Droga do Zdrowia,
Ciślak Józef
Przyrodolecznictwo Katowice Teatralna Nr. 2. godz. przyj. od 9-1 i 3-5. W niedz. i św. od 9-11. Przyjazd niekonieczny. Cierpiący poda na piśmie wiek, wielkość i wagę, jakie przechodził choroby, jakie ma dolegliwości.

Dom Konfekcyjny Tow. z o. p.
KRÓLEWSKA HUTA, ul. Wolności nr. 25.
Telefon Nr. 622.
Jedwabie, aksamity, materjały wełniane, firany, chodniki i dywany. Specjalność: wyprawy ślubne i wykwintna bielizna męska i damska po cenach najniższych. Największa firma polsko-chrześcijańska na G. Śląsku.

STANISŁAW KUCHLEWSKI
Skład konfekcji męskiej, damskiej i obuwia.
KRÓL. HUTA ul Wolności 23 Telefon 1220 — P. K. O. Nr. 305 528 — TARN. GÓRY ul. Krakowska 18. Telefon 529.

Wincenty Stempniewicz
Zakład jubilersko - zegarmistrzowski
Królewska Huta, ul. Wolności 23 - Telefon 14-25.
Zegary Biżuterje
Podarunki wszelkiego rodzaju. Ceny najtańsze. Urzędnikom państwowym i komunalnym udziela się kredytu na dogodnych warunkach spłaty. Również wydaje się towar na asygnaty „Kredytu".

Karol Cieśliński, Król. Huta
ul. Wolności 5. Telefon Nr. 1093.
Skład porcelany, szkła, fajansu, emalji, galanterji metalowej, wyrobów skórzanych i zabawek.
Walizy i przybory podróżne, wózki dziecinne krajowe i zagraniczne.

M. Marcinek KRÓLEWSKA HUTA ul. Katowicka 10.
Poleca obuwie dziecinne, damskie i męskie, buty robocze, kropy, wykonane we własnym warsztacie, oraz obuwie fabryczne i śniegowce PEPEGE.
Najstarszy skład obuwia w miejscu. Ceny konkurencyjne.

Jan Golczyk, Królewska Huta
Rynek 22. mistrz krawiecki Rynek 22.
Pierwszorzędna pracownia ubrań męskich, damskich i mundurów na miarę.

FRANCISZEK BISKUP, Król.Huta, 3 Maja 43
SKŁAD OBUWIA.
Poleca obuwie we wszelkich gatunkach we własnych warsztatach wykonane oraz fabryczne. Ceny konkurencyjne.

JÓZEF PAROL
Konfekcja męska, damska i dziecinna oraz obuwie.
Król. Huta, ul. Wolności 31.
Najtańsze i najkorzystniejsze źródło zakupu.

P. Kamiński
Skład konfekcji męskiej i pierwszorzędny zakład krawiecki
Król. Huta, ulica Wolności róg Sienkiewicza, Tel. 1069
Usługa rzetelna! Ceny przystępne!

CENTRALA MEBLI
właśc. F. Kurpierz
Król. Huta, ul. Wolności 24.
Telefon 514. Telefon 514.

M. HADRYAN, Królewska Huta
ul. Wolności 18. Telefon Nr. 1172.
Największy skład kapeluszy, bielizny, krawatów i wszelk. artykułów męskich. Czapki i odznaki dla wszelkich towarzystw, szkół, powstańców oraz wojska. Ceny najprzystępniejsze.

DOM TOWAROWY, A. Przybylski
Królewska Huta, ul. Wolności 13.
Na składzie wszelkie towary. Konfekcja męska, dziecinna, obuwie wszelkiego rodzaju. Ceny przystępne.

Malik — Rybnik, Marsz. Piłsudsk. 14
Pierwszorz. pracownia krawiecka.
Wykonanie najlepsz. garderoby dla pań i panów na miarę. Największy wybór w materjałach kraj. i zagran. Pierwsz. wykonanie według najnowszych żurnali. Wielki wybór gotowej garderoby dla panów i chłopców. Na Wystawie Rzemieślniczej w Rybniku nagrodzony srebrn. medalem.

Bracia Jojko Skład i fabryka mebli oraz wyrobów tapicerskich
Poleca meble za gotówkę i na spłaty.
Rybnik, Sobieskiego 3, Telefon 1046.
Dostawa samochodem do domu.

Redaktor odp. Alojzy Mach, Katowice. Drukiem: Drukarnia M. Całka, Tarnowskie Góry ul Barbary 1, Tel. 11-40.